



POLISH A1 – HIGHER LEVEL – PAPER 1
POLONAIS A1 – NIVEAU SUPÉRIEUR – ÉPREUVE 1
POLACO A1 – NIVEL SUPERIOR – PRUEBA 1

Thursday 17 May 2001 (afternoon)

Jeudi 17 mai 2001 (après-midi)

Jueves 17 de mayo de 2001 (tarde)

2 hours / 2 heures / 2 horas

INSTRUCTIONS TO CANDIDATES

- Do not open this examination paper until instructed to do so.
- Write a commentary on one passage only.

INSTRUCTIONS DESTINÉES AUX CANDIDATS

- Ne pas ouvrir cette épreuve avant d'y être autorisé.
- Rédiger un commentaire sur un seul des passages.

INSTRUCCIONES PARA LOS ALUMNOS

- No abra esta prueba hasta que se lo autoricen.
- Escriba un comentario sobre un solo fragmento.

Napisz komentarz do jednego z podanych tekstów.

- 1(a) Pierwsze spotkanie z białą górą odbyło się bez konwenansu turystycznego: tutaj, wśród beku kóz i dzwonków akustycznej przestrzeni, przestaliśmy być turystami już od pierwszego wieczoru; urok, który spadł na oczy z lśniącej wysokości był urokiem, który spalił każdy konwenans, każde książkowe wyobrażenie o naturze.
- 5 Po deszczu słońce wstało wcześniej, i zamiast mgiełnego horyzontu, zamiast regularnej linii lasów, spadł widok Mont Blanc, nie biały, tak jak się o nim myślało, czytając rozpoetyzowane książki, ale rozkwitający w blask o kilku tonach białości - wypełnił sobą całą werandę, nic go nie obramowywało, nawet błękit, gdyż światło strzępiło się wokół, rozrywając kontury. Cały masyw, choć tak
- 10 lekki w świetlistych tonach białości, zaciążył przecież drewnianym ścianom, zdawał się przecie na nie, że aż blask trzeszczał w odbiciach na szybach okien i werandy. Odtąd oblana światłem góra wzięła wszystkie zmysły w posiadanie, kłuła oczy, pachniała tajemniczym chłodem poprzez drżenie lipcowego upału, dotykała niemal każdym wysuniętym grzbietem, każdym załomem skały, pod
- 15 którym leżał płytki cień, także biały, a może raczej oślepiony przez światło śliskiego szczytu. Człowiek przestał żyć sobą, przestał analizować swoje myśli, wpisane w świetlisty krajobraz - oto żył razem z łańcuchem górskim, obserwował jego wysokie trwanie w zmiennych kolorach, aż zmęczywszy oczy i wzruszenia, witał z ulgą napływ szarych obłoków spoza wschodnich lasów, które
- 20 przywracały poczucie dystansu wobec niepokalanego piękna, zmniejszały białą perspektywę, dając wzrokowi kontury śniadych skał i popielatych ścieżek na kilku planach naraz. Po inwazji pierwszych popołudniowych chmur wiatr ściągnął przed wieczorem dalsze rezerwy sponad grzbietów, nie pokrytych śniegiem; u dołu chmur strzępiła się deszczowa szarość i mgła wypełzywała ze skalnych nor,
- 25 z grzybnych zagajników, aby zadławić każdy dystans, zamazać każdy kierunek: wreszcie świat zwęził się i przywarł lekko do okien - góry przestały istnieć dla wzroku. Ale pamięć pierwszego spotkania z Mont Blanc tkwiła w mózgu i kazała co chwila spoglądać w tym kierunku: czy już ukazał się, czy wiele chmur ponad nim, czy są wyrwy świetlne w przemykającej chyłkiem mgle ? ...Mont
- 30 Blanc był bowiem jedynym aktorem tej pustej modlitewnej sceny. (...) Rutyna wakacyjnego odpoczynku nie wdarła się do środka drewnianego domu, gdzie zacierał poczucie czasu osobliwy zegar szafkowy; rutyna nie umiała się uformować we widzialnej lub niewidzialnej obecności białego obserwatora, który odbierał intelektowi prawo do samodzielności, myśłom prawo do
- 35 swobodnych skojarzeń, wzruszeniom - kapryśność; być może ten śnieżny aktor, pozujący rano na tle słońca, po aktorsku zniewalał całą uwagę, po aktorsku pysznił się, imponował, obrażał i dąsał.
- Jeśli jednak nie był i nie jest aktorem, to jaką rolę kazała mu grać natura poprzez wieki, kto pozwolił mu dzierżyć tak oczywiste, bezwzględne,
- 40 przerażające piękno ?

Jerzy Pietrkiewicz "Spotkanie z Mont Blanc"
fragment felietonu z 1948 r.

1(b) Mój album z lat 1939-1969

8

- Odurzony wonią wczesnych wieków średnich, która bije wokół
Ze słowników i ksiąg, chodzę uśmiechnięty jak gaudeamus *)
Po filologicznym ogródcu. Wzmacniany codziennie w optymizmie
Przez namacalną sprawdzalność porównawczych sformułowań.
5 Po intelektualnym niedożywieniu w czasie lat wędrownych
Teraz przybieram na wadze. Zaczynam zapominać o pochodach po lodzie
I marszach po piasku. Nawet czasami o drutach cierniowych,
Tych, co rosły i odrastają znowu. Jestem na intensywnej diecie
Słownikowej i tekstowej. Zlizuję jak pszczołek-wesołek
10 Poetyczny miód z angielskich i staroislandzich wierszy.
Włóczę się po wykładach, biorę kąpiele w żywym słowie.
- Kiedys myślałem, że moją alma mater **) będzie Warszawa.
Tak się stało jednak, że oxfordzka alma-mamka
Karmi mnie swoim witaminowym mlekiem,
15 Tak jak kiedyś rzymska wilczyca, gdy ratowała porzucone bliźnięta.

Bogumił Andrzejewski, w tomie "Podróż do krajów legendarnych",
Wydawnictwo Agawa, Warszawa, 2000.

Przypisy:

*) gaudeamus (łac.) - cieszymy się (z pieśni studenckiej)

**) alma mater - matka karmicielka, podniosła nazwa wyższej uczelni